

Wzrostek

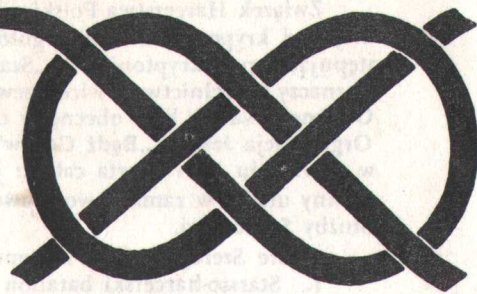
FOR MEMBERS ONLY

NUMER 131

SIERPIEŃ 1984 ROK 24

GŁÓWNA KWATERA HARCEREK

47 Rutland Gate London S.W.7.



DO
BRONI

W SZEREGACH A.K

1944 - 1984



archiwum
harcerskie.pl

Całość ruchu harcerskiego w chwili wybuchu powstania warszawskiego można scharakteryzować następująco:

Związek Harcerstwa Polskiego składał się z organizacji żeńskiej pod kryptonimem „Bądź gotów” i organizacji męskiej, występującej pod kryptonimem „Stare Steregi”. Kierownicy ZHP, to znaczy naczelnictwo z wiceprzewodniczącym na czele oraz obie Główne Kwatery były obecne w czasie powstania w Warszawie. Organizacja żeńska „Bądź Gotów” postanowiła nie ujawnić się w powstaniu jako zwarta całość; jej członkinie i zespoły wzięły czynny udział w ramach wojskowej Służby Kobiet i Wojskowej Służby Społecznej.

„Stare Steregi” miały następujące jednostki harcerskie:

1. Starszo-harcerski batalion dywersyjny „Zółka” oraz starszo-harcerska kompania specjalna „Parasol” — do 1000 harcerzy plus zespół Kobięcej Służby Pomocniczej.
2. Warszawską chorągiew harcerzy (kryptonim „Wisła”) w składzie 3 plutonów starszo-harcerskich, 8 plutonów skautów i 20 hufców harcerskich — razem około 2000 harcerzy.
3. Instruktorów przydzielonych do Głównej Kwatery oraz Mazowiecką Komendę Harcerzy (kryptonim „Puszcza”) z niepełnym plutonem starszo-harcerskim.

Druga organizacja harcerska — Harcerstwo Polskie, występujące pod kryptonimem „Hufce Polskie” — miała w Warszawie, oprócz władz naczelnych, chorągiew harcerzy, która wystawiła harcerską kompanię i pluton łączników. Wielu harcerzy i harcerek z „Hufców Polskich” brało udział w różnych oddziałach Armii Krajowej. Organizacja harcerek stanowiła służbę pomocniczą i sanitarną przy oddziałach męskich.

Batalion „Wigry” w składzie 3 pełnych kompanii, zorganizowany i wyszkolony przez grupę instruktorów warszawskich, wystąpił w powstaniu jako oddział powołujący się na swoje tradycje harcerskie.

Oddział „Zbik” — z 21 Warszawską Drużyną Harcerzy, przygotowująca się przed powstaniem do służby przeciwlotniczej — wzięła udział w walkach jako bateria.

Poza tym należy wspomnieć o batalionie „Bastet” (na Mokotowie) utworzonym w 1920 roku z Warszawskiej Chorągwi Harcerzy i wielu harcerkach i harcercach, którzy wzięli udział w bitwie warszawskiej w ramach różnych oddziałów i służb Armii Krajowej.

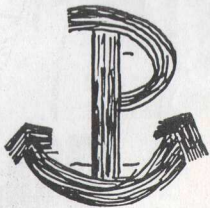
Zarys udziału harcerstwa w powstaniu nie może być kompletny bez listy strat. Straty ponieśliśmy bowiem ciężkie, bolesne, niepowetowane...

- Z Głównej Kwatery: 7-cy naczelnika hm. Piotr, ostatni szef — hm. Jack, kierownik Wydziału Starszo-harcerskiego hm. Skot...
Z Chorągwi Mazowieckiej: Kdnt Chorągwi — hm. Sewed, hm. Howerla, hm. Garella.
Z Brygady Dywersyjnej: D-ca „Brody” — hm. Jan.
Z „Zółki”: D-cy Kompanii — phm. Blondyn, hm. Morro, hm. Giewont. D-cy plutonów: phm. Tyka, phm. Skalski, phm. Książek, phm. Jerzyk, phm. Kołczan, phm. Kuba.
Z „Parasola”: — D-ca Kompanii — hm. Leon...
Z plutonów skautowych: D-cy plutonów — phm. Adam, phm. Łubicz, phm. Bogusław, phm. Tadzik...
Z Harcerstwa Polskiego: Naczelniczka Organizacji Harcerek — hm. Janina, członek Głównej Kwatery Męskiej — hm. Witold, phm. August.

HARCERSTWO

W

POWSTANIU



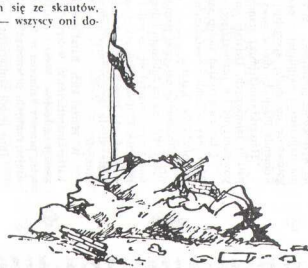
W 40 tą rocznicę
Powstania Warszawskiego
przypatrzamy z książką
WIELKA GRA
rozdział:
Harcerstwo w Powstaniu.

Z „Wigrow”: długoletni przedwojenny Komendant Chorągwi Warszawskiej — hm. Kamil.
Ze „Zbika”: — Komendant phm. „Zbik”, D-ca plutonu phm. „Strumień”.

Komendantka Chorągwi Warszawskiej hm. Rzeczypospolitej Jadwiga Falkowska — hm. Rzeczypospolitej Maria Wocalewska.

To tylko instruktorzy i to nie wszyscy... A inni?

Setki świetnie zapowiadającej się młodzieży: sanitariuszek, łączniczek, kolporterek, starszych harcerzy z oddziałów szturmowych, ich towarzyszy z linii — wyszłogłych się ze skautów, małych Zawiszków — listonoszy — gońców — wszyscy oni dowiedli, jak harcerstwo rozumiało swą służbę.
— Zginęli na polu chwały...



DNIEM CZY NOCĄ...

Dniem czy nocą idziemy wytrwali,
w bitwach ognie hartuje nam pierś,
mymy dawno już drogę wybrali,
jeśli nawet powiecie — przez śmierć.

Więc naprzód, niech bion rozdziera,
niech kula szyć jak nić,
treba nam teraz umierać,
by Polska umiała znów żyć.

Bo czy las nam zabuczy jak morze,
czy w bruk miasta uderza nasz krok,
w naszych sercach trzpetocze się oświeć,
każdy pancerny przepali nasz wzrok.

Krzysztof Kamil Baczyński



ZOSIA ZAWADZKA

„KOZA”

mam szczerą wolę

Dnia 22-go czerwca 1984 r. zmarła w Warszawie ZOFIA ZAWADZKA, doktor nauk przyrodniczych, pracownik naukow SGGW, harcerka Szarych Szeregów, sanitariuszka Powstania Warszawskiego, harcmistrzyni, redaktorka prac z historii harcerstwa, przyjaciel wierny i wypróbowany wielu, wielu ludzi.

Man przed sobą 6 nekrologów przysiężanych z kraju i listy z opisem Jej pogrzebu.

Podobno, na Powązkach zęgnano Zosię ponad 800 osób. Poczynając od seniorów, druhny Wiśki Gronostajskiej i Stanisława Broniewskiego były harcerki z dawnej Chorałki Warszawskiej, z Jej pierwszego zastępu "Światlików", z "Zielonej Jedyńki", byli współpracownicy z Uniwersytetu, wędrowniczki, córki koleżanek z którymi przemierzała Polskę w latach 1964 - 72, ucają je tradycy harcerskich, /głęboko wierząca, Zosia powtórnie odeszła od organia - cji harcerstwa wobec oficjalnej wersji przyzroczenia bez Boga - w końcu harcerki i harcersze z obecnej "Jedyńki" Warszawskiej, którzy chcą utrzymać więź z dawnym harcerstwem.

Jak to się stało, że nasza Zosia, popularnie zwana "Kozą" /pseudonim harcerski "Chyża Kozica"/, osoba niesłychanie skromna i zdawałoby się niepozorna, zyskała sobie takie uznanie i przyjaźń, dlaczego tak mocno odczuwamy i odczuwać będziemy Jej brak?

Nie mogę podjąć się napisania wspomnienia o Zosi. Te 31 lat od czasu Powstania do mego pierwszego przyjazdu do Polski w 1975r. stwarza bardzo znaczącą lukę. Inna sprawa, że każdy kontakt z Zosią był dowodem świętego porozumienia i wspólnego języka, mimo tak różnych przeżyć przez te lata.

Opowiem tylko trochę jaką znałam Zosię z czasów wojny i ostatnio, gdy widywałyśmy się co parę lat, a przyjaźń ogarnęła i nasze dzieci.

Byłam pierwszą, która przyszła na spotkanie, gdy Jola Wadecka, ówczesna drużynowa Zielonej Jedyńki Warszawskiej wyznaczyła Zosię na zastępową. Było to chyba przedwieśnionie 1941 r.

Zosia nadszycając sumiennie prowadziła swój zastęp. Bardzo trudno było w konspiracyjnych warunkach szkolić trzynastoletnie dziewczęta. Coraz bardziej rwały się do zaangażowania w pracy związanej z przygotowaniem do prawdziwej rozgrywki z Niemcami, do wycożnych "bojowych". Tymczasem trzeba było uczyć się, pomagać w domu, służyć potrzebującym, przechodzić liczne kuraty przysposobienia wojskowego, sanitarne, łącznościowe, zdobywać sprawności, a nade wszystko pracować nad sobą i nieść uśmiech i pogodę w ponure okupacyjne życie.

Postawą harcerek była służba Bogu i Polsce, służba ludziom i życiu. Trzeba było ufać, że będziemy nie tylko o Polskę walczyć, ale też ją budować. Musimy być silne, dzielne, zaradne, pogodne.

Tutaj Zosia była nieugięta i skrupulatna. Stawianie sobie punktów po każdym dniu za wybrane cechy było zadaniem oczywistym dla każdej z nas, ale Zosia świeciła przykładem samokrytycyzmu, a zarazem pozytywnego myślenia. Pomagała nam określić nasze osiągnięcia i upadki, pomagała nam przeżyć nie jeden kryzys, gdy w rodzinach były aresztowania i śmierć. Szła z nami prostą drogą jakby to była rzecz zwyczajna. Była w tym Jej głęboka wiara, Jej wielkie serce, poważne traktowanie obowiązków, spokój i pogodą ducha. Cicho, prawie bez słów, sprawiała, że praca nad sobą i dyscyplina nie wydawały się twardą szkołą życia.

Dla Zosi rzeczy codzienne, zwyczajne były ważne, bo były minutami, godzinami do przeżycia - przeżycia jak najlepiej. Rzeczy wielkie były zwyczajne, skoro spotykało się je na swojej drodze.

Może to, że Zosia musiała wkładać wiele trudu np. w naukę, że nie uznawała łatwiny i pozorów, że gdy już potem pracowała naukowo, musiała każdej rzeczy być zupełnie pewna /więc wciąż sprawdzała i porównywała/ - pomogło Jej poznać technikę pracy, a szczególnie pracy nad sobą.

Inną cechą Zosi była Jej niesłychana, głęboka wierność, wierność ideałom i wierność ludziom.

Po powstaniu, gdy część z nas poszła do niewoli, Zosia dołożyła wszelkich starań, żeby utrzymać kontakt z harcerkami pozostałymi w kraju. Mimo przeciwności losu, na różnych etapach, prowadziły one dobrą robotę harcerską. Jedną z form ich pracy były na przykład obozy wędrowne, na których między innymi córki dawnych harcerek "poznawały Polskę, tradycje harcerskie i radość wędrowania" /tak napisali w nekrologu, zęgnając "Ciocię Zosię" Miste Wędrowniczki.

Miało też w Zosi oparcie wielu ludzi z różnych środowisk, bo umiała spokojnie i konsekwentnie nieść pomoc w najbardziej skomplikowanych sytuacjach.

Innym przejawem wierności były lata żmudnej pracy zbierania wszelkich dokumentów, wspomnień i pamiętników harcerek z lat okupacji i Powstania Warszawskiego. Owocem tej mrowczej i serdecznej pracy był udział Zosi w nie bez trudu wydanych książkach "HARCERKI 1939 - 1945" i "PEŁNIĆ SŁUŻBĘ ..." patrz Węszetek Nr. 130.

Było to jakby uwieśnieniem starań Zosi, aby przekazać następnym pokoleniom prawdę o ludziach z tamtych lat. Jeszcze zdołała wziąć udział w spotkaniu dla omówienia jak książka została przyjęta przez czytelników. Była z tego rada. /Już walcząc ze śmiercią jeszcze przeżyła radość z karty od Ojca Świętego do zespołu redakcyjnego "PEŁNIĆ SŁUŻBĘ..."

Resztami sił zdołała dotrzeć na spotkanie harcerek z dawnych lat i zęgnąć się z każdą. Gdy dwoimilam do Niej w początku czerwca mówiła jak dobrym są wszyscy dla Niej i jak jest za wszystko wdzięczna. Siostry szpitalne były pełne podziwu dla Jej postawy

Odeszła na wieczną wartę.

Jak już zaznaczyłam, nie mogę mówić o tych, z pewnością, najtrudniejszych latach w życiu Zosi, które w końcu przyniosły Jej to wymorne i wzruszające pożegnanie.

Podczas konselebracyjnej Mszy Św. jeden z księży, harcmistrz, jezuita mówił o "Jej wielkim sercu, nieprzeciętnej skromności i poczuciu odpowie-

działności". Na koniec odśpiewano "O Panie Boże Ojcie Nasz". Nad grobem po przemówieniach, setki przyjaciół śpiewało przez 3 godziny pieśni harcerskie, akowskie i inne. W końcu "Sadymy różę" - pieśń Warszawskiej Chórąwi Harcererek. W tym czasie rósł kopiec kwiatów. Jedną z uczestniczek pi sze, że było to "nieplanowane spotkanie z Zosią", która tak lubiła spotka nia.

Mam nadzieję, że dotrą do nas wspomnienia o Zosi, która całym życiem pełniła służbę Bogu, Polsce i bliźnim.

Cześć Jej pamięci.

H. Kościa.



Sierpień 1981 r. Warszawa, ulica Srebrna przed budynkiem wystawy "70 - lecie Z.H.P. Zofia Zawadzka siedzi z lewej strony, nisko.



W maju b.r. z okazji 40-lecia bitwy o Monte Cassino zorganizowana została harcerska wyprawa do Włoch.

Po załadowaniu się w Londynie w niedzielę 13.5.84 wieczorem do bardzo wygodnego autobusu, wyruszyliśmy w drogę przez Dover, Calais, Francję, Luksemburg, Szwajcarię, Włochy do Rzymu. Wiele ciekawych rzeczy i miejsc wi dzieliśmy po drodze.

W Rzymie mieszkaliśmy bardzo wygodnie, bo w centrum miasta, co ułatwiało bardzo zwiedzanie. Zwiedziliśmy Panteon, Bazylikę św. Pawła za murami, Bazylikę św. Jana na Lateranie, Kościół św. Andrzeja na Kwirynale, gdzie mieszczą się relikwie i pamiątki po św. Stanisławie Kostce, Katakumby, Koloseum i jeszcze wiele innych ciekawych rzeczy.

Braliśmy też udział w różnych uroczystościach jak składanie wieńców pod pomnikiem Victora Emanuela, w Uroczystościach na Monte Cassino, gdzie harcerki pełniły też służbę porządkową.

Kulminacyjnym momentem była audiencja u Ojca Świętego. Do naszej grupy - 24 harcerki i instruktorki, oraz 3 instruktorów i 4 wędrowników - dołączy ły 2 drużyny z Francji - Isia Jelska i Helena Karasińska, z Londynu przyleciały samolotem - Monika Skowrońska i Jagoda Szulc, ze Stanów Zjednoczonych Ela Zbyszewska i Ewa Gieratowa która była z nami przez cały czas. Tak, że w sumie była nas spora gromadka.

Audiencja była dla nas wielkim przeżyciem i wywarła bardzo głębokie wrażenie na nas wszystkich.

Cała wyprawa była bardzo udana - wróciliśmy zmęczeni, ale zadowoleni.



Wiele z was słyszało, że na Konferencji Instrukteerek w Palmer powstał projekt wydania książki dla wędrowniczek.

Ostatecznej redakcji podjęła się drużyna Jadzie Chrusciel. Pomagała jej drużna Ewa Gieratowa.

No i już jest gotowa, i już jest w sprzedaży. Można kupić albo w Sklepiku O.K.Hek, albo w Sklepiku Hufca Podhale U.S.A. Gdzie komu bliżej i wygodniej tam niech pisze i zamawia. Cena L.1.95.

Na treść książeczki złożyły się wyniki pracy Światowej Konferencji Wędrowniczek w Palmer, MA. /1983r./ oraz wcześniej drukowane opracowania instruktorek w Anglii, Kanadzie i St. Zjednoczonych.

Jest tam zbiór materiałów i wiadomości potrzebnych w pracy wędrowniczki i jest też miejsce na wypisywanie zdobytych wiadomości i osiągnięć, dlatego każda wędrowniczka musi mieć swoją własną książeczkę.



Sygnalizujemy jednocześnie, że już jest w przygotowaniu i już niedługo będzie w sprzedaży jeszcze jedna nowa książeczka:

HISTORIA HARGERSTWA

Będzie to nieduża książeczka, łatwa do czytania, a zawierająca wszystkie wiadomości z historii harcerstwa potrzebne harcerce do zdobycia poszczególnych stopni.

Przygotowuje ją drużna Bożena Sain, którą wszystkie znamy jako KANGUR.

INSTRUKTORKI

pisze, 

drużna

Kinga Rzycka, hm, Komendantka Chorągwi Harcerek w U.S.A. między innymi pisze:

..... Odprawa udała się. Omawialiśmy pracę wędrowniczek, z tego co mówiły hufcowe wynika, że istnieje to, czemu chcieliśmy zapobiec, to znaczy, że dziewczęta należą do drużyn harcerek i do drużyn wędrowniczek. Wynika to z tego, że drużyny harcerek są stosunkowo małe i gdyby polowa przeszła do drużyny wędrowniczek to zostałyby 2 zastępy, albo tylko jeden. Nie wszędzie dopływ zuchów pokrywa wpływ wędrowniczek. W tych warunkach nie wiem jak długo wytrwają prowadząc podwójną pracę. A może w następnym roku niedobór wyrówna się. Zobaczymy. Kłopot jest też z tym, że wędrownicy nie pracują systemem wędrowniczym i tylko trzymają ich wspólnie z wędrowniczkami wycieczki. To takie dwa problemy, które wyszły w dyskusji. Ciekawa jestem czy na innych terenach jest podobnie.

Serdeczne pozdrowienia,

CZUNAJ!

drużna

Marysia Klimaszewska, hm, Leicester, Anglia, pisze:

Drogi Wężełku!

Muszę się pożalić przed Tobą jaki wielki cios spotkał mnie. Napewno wiesz z gazety, z nekrologu, że umarła Fela Pawluczuk. Żyłymy w wielkiej przyjaźni, straćę tę ciężko mi przeżyć.

1-go czerwca był "Dzień Matki" - kominek był poświęcony pamięci Feli. Miałam krótką gawędę. Oto moja gawęda:

DRUŻNA FELA miała szczerą wolę całym życiem pełnić służbę Bogu i Polsce, nieść chętną pomoc bliźnim i być posłuszną prawu harcerzkiemu. Piękne słowa z przegrzeszenia harcerskiego. Nic nie można dodać, ani ująć, żeby scharakteryzować drużną Felę. Kochała i służyła Bogu, chętnie chodziła do kościoła, przystępowała do stołu Pańskiego, odwiedzała sanktuarium Maryjne. Nie śalaowała ofiar pieniężnych na ten cel. Wychowała harcerki, często zbiórki były w Jej domu, nie śalaowała czasu, mebli i telefonu, by harcerki po zbiórce mogły zatelefonować do rodziców, że już po zbiórce, by przyjechali po nie. Przed świętami ruch był w kuchni, harcerki robiły baranki, pisanek lub pieczywo ciasto. Kochała Polskę - wszystkie ogniska były poświęcone Polsce, czy to ognisko było literackie, czy historyczne. Młodziem harcerka poznawała wielkich Polaków, czy dzieje historyczne naszej Ojczyzny.

Urządzając obóz harcerek w Lorton Hall cieszyła się ogromnie, że dziewczynki są rozśmieszane, zadowolone, że pogoda jest piękna. Swoje dzieci wychowała tak, że mówiła pięknie po polsku i że nie są szarosiłami. Ursula, Jej córka, pełniła na tym obozie funkcję kucharki. Wiemy ile pracy trzeba poświęcić gotowaniu. Ursula jako nauczycielka, nigdy nie dała ponieść, że jest starsza i żyje z dziewczynkami jak ze swoimi koleżankami. Chętnie robiła drugą kolację, gdy dziewczynki wrażały z ogniskiem. Drużna Fela nieośmia chętną pomoc bliźnim. Odwiedzała chorych i zawsze im coś milego przynosiła. Będąc w Nioj ostatni raz - 6 marca - zastąpiła ją przy przesiedzinie kwiatów, powiedziała, że dostała od Słazia dobrą ziemię do doniczek kwiatowych, że mi da, a jak nie umiem przesadzić, to mi pomoże. Resz tę ziemię miała oddać na grób męża.

Nas, gdy chwiliam Jej osadkę powiedziała: "jak ci się podoba to Ci zrobię taką samą."

Należała do różnych organizacji, które wspierała moralnie i materialnie. Odeszła nagle, pozostawiając rodzinę i nas w smutku i żałobie.

Cześć Jej pamięci.

drukna

Hela Boguniewicz, hm, hufiec "Podhale", U.S.A. pisze z amerykańskiej Częstochowy, gdzie właśnie odbywa się Kolonia Zuchowa.

Kochana! Serdeczne pozdrowienia z bardzo udanej kolonii. Jest nas 114 osób. Obsada spora, ale i pracy wiele.

Miałymy bardzo udaną wycieczkę do Valley Forge, gdzie stacjonował Washington. Spotkał nas gubernator Stanu Pa, reporterzy, telewizja. Gubernator przemawiał do dzieci - frontem do Solidarności - następnie wyświetlili nam film o Washingtonie.

Odwiedzili nas skautki z Biura Międzynarodowego.....

Przyleciała helikopterem telewizja na teren kolonii. Dla dzieciarni przeżycie, dla nas urwanie głowy, bo przeskakując na programie. A mamy dość obszerny program:

Dziewczynki - Polska Łąka - wdziożona sprawność - bardzo dużo materiałów - legendy o kwiatkach, inscenizacja piosenek.... Dzidka prowadzi zajęcia z dziewczynkami.

A chłopcy - sprawność "Polski Walczącej". Trudna. 4 rocznice: Monte Cassino, A.K., Falaise i Arnhem. Drukna Langnerowa i Adam Biesaga zajmują się chłopcami.

Pozdrowienia i ściskam mocno

drukna

Genia Kliszewska, hm, Los Angeles, Stany Zjednoczone, pisze:

Droga Drukno! Wraz z pozdrowieniami i serdecznym CZUWAJ od naszej harcerskiej rodziny w Kalifornii przesyłam cięk na \$ 10 na prenumeratę Wężełki, a resztą, to znaczki \$ 1.50 proszę dowiązać malutki "supelek".

Mija prawie rok od naszego spotkania w Londynie, jak równieź rok, - już dziesiąty, naszej pracy harcerskiej w Los Angeles. Uroczystości, wystawę i Kominiek szykujemy na połowę października 84r. Już zbieramy materiały i kreślimy plan jak to wszystko będzie wyglądało. Późną jesienią, więc będziemy mogli przesłać część naszego "dorobku" dziesięciolecia, jako wkład do pięknej rocznicy 75 lecia Z.H.P.

Z moich osobistych, przedwojennych pamiątek ostały się tylko 2 fotografie, /na szczęście jedna jest duża, więc będę mogła posłać jej druknie D. Andersz/ z lat trzydziestych, gdy należałam do "42 Warszawskiej Drużyny Harcerzek im. Powstańców 1863 roku". Reszta spłonęła w Powstaniu.

Miasto nasze już żyje Olimpiadą. Cieszyliśmy się, że sobaczymi polskich sportowców. Niestety - nasz umęczony Kraj musi się dostosować do decyzji "Wielkiego Brata".

W dniu zakończenia Olimpiady rozpoczynamy nasze obozy i kolonie w górach. Już się musimy zwinąć, aby wszystkie formalności załatwić na czas. A roboty jest dużo! Weszłym roku wzytował obozy dh. J. Bernasiński. Kiedy Drukna do nas przyjedzie?

Z przyjemnością czytuję "Wężełek" i zaraz mam ochotę pisać do niego, ale często tylko na ochocie zostaje. Życzę zdrowia i energii i serdecznie pozdrawiam

CZUWAJ !

Laetatus sum... Uradowałam się dziś otrzymanym Wężełkiem czerwcowym. Cieszyłam się od pierwszej strony - "O Zwyrtale Muzykancie", którego miałam okazję oglądać dzięki harcerkom - do ostatniej, t.j. wiersz Teofila Lenartowicza i pytanie "Po co wychodzi Wężełek". Odpowiedź koniecznie trzeba uzupełnić trzecim punktem, a mianowicie: aby wszystkie za niego płacili i zbierali roczniki.

Jubileusz 75-lecia Z.H.P. oraz 25-lecie "Wężełka" naprawdę zobowiązują nas do poważnego traktowania naszej służby, przynależności organizacyjnej, więzi społecznej. Dla jej utrzymania musimy poświęcać czas i pieniądze, nie tylko w ramach Z.H.P. ale z pełną świadomością, że działamy na rzecz Polonii Wolnego Świata. Bravo Wężełek, informator! Doskonali materiał z Komisji młodzieżowej Zjazdu.

Głową dają, że co najmniej setka czytelnicek dowie się dopiero z Wężełki, że w ogóle odbył się Zjazd światowy w POSKU londyńskim. /A czy napewno wiecie wszystkie co to jest POSK?/ Myślę, że każdy hufiec powinien być członkiem POSK \$ 1.10 lub \$ 1.50 rocznie jest opłatą tylko symboliczną!

A były nawet 2 Zjazdy, gdyż ogólny poprzedzony był Zjazdem Światowym Zjednoczenia Polek. Powstało ono w Toronto 1978, przeszła przez pierwszą kadencję była pani Maria Krupska z Australii, a obecnie funkcję tę pełni pani Henryka Grajewska z Chicago, przewodnicząca Legionu Młodych Polek. Legion jest organizacją lokalną, powstał w wrześniu 1939 aby nieść pomoc Polisce - ale oprócz normalnej pomocy bardzo wesoło wykazał się zrozumieniem międzyterenowych kulturalnych potrzeb naszej społeczności i chicagowski Legion Polek ufundował numer "Kultury" paryskiej.

W Toronto 1978 trochę sceptycznie zapatrywałam się na tworzenie Światowego Zjednoczenia Polek, wydawało mi się, że krajowe organizacje kobiece, w Wk. Brytanii, Kanadzie, Australii, Francji i USA, należące do krajowych Kongresów czy Zjednoczeń Polskich, nie mają możliwości światowego działania. Ale zmieniałam zdanie i dochodzę do wniosku, że komunikacja w Polonii Świata, a tym samym jej żywotność, warost musi budować się poszczególnymi odczłonami i że wszystkie międzyterenowe związki są dobrym w tym celu narzędziem.

Zjazd Polek był jakoś mądrzej przemysłany, niż Zjazd ogólny, do którego oczywiście kobiety i harcerki w całej pełni się dokładały - dość wspomnieć, że na sekretarki powołano Zofię Żaba z Manchester i Marię Brodzką z Toronto. Ale przy tej okazji trzeba ostro wspomnieć brak magnetofonu, biedne sekretarki notowały przemówienia ołówkiem... Ze Zjazdu Polek natomiast napewno pozostanie rzeczowy i ścisły protokół.

Myślę też, że tak, jak Chorgielw Harcerce W. Brytanii należały do Zjednoczenia Kobiecich Org. Niepodległościowych, to Organizacja Harcerzek - Główna Kwarta - powinna formalnie należeć do Światowego Zjednoczenia Polek. Zgłaszam się na łączniczkę - delegatkę. A zastęp instruktorek w Chicago mógłby może nawiązać kontakt z Legionem w Światowych sprawach?

Brak informacji i komunikacji jest pięcią Achillesową tę naszą światowości. To też uczeszyłam się, że uchwała Toronto '78 o stworzeniu Fundacji Światowa Wspólnota Polonijna została wprowadzona w życie, centrala w Kanadzie jest zarejestrowana, teraz tworzą się odczłony w każdym kraju, przy

naczelnej organizacji. Gorąco apeluję do Komendantek Chorągwi i wszystkich dorosłych harcerek, aby na swoim terenie, w ramach organizacji naczelnej "popychać" realizację Fundacji Światowa Wspólnota Polonijna. Informacje na str. 50 Kalendarza 1985.

Na Zjeździe nie wiedziałam jak się podzielić między komisję III - Młodzież, a komisję V - gdzie omawiane miały być sprawy kulturalno - naukowe, informacyjne, prasowe. Na szczególne obradowały na tym samym piętrze, zamierzając więc ulotnić się z komisji V podczas punktu w sprawach szkolnych, w których nie mam nic do powiedzenia. Niestety był to jedyny konkretny i na dobrej drodze punkt obrad Komisji V, która potraktowana została po macoszemu. Daj Boże aby doskonała robota Stałej Konferencji Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie, FUNG, Zjazd Naukowy w ROSK w wrześniu 1985, prace nad Vademecum Polonii, wydawnictwa i prasa - aby te wszystkie wysiłki osób i instytucji, w Rzymie, Londynie, Szwajcarii, Nowym Jorku i wszędzie w polskim świecie wspomagały się wzajemnie w dążeniu do niezmiennych naszych celów.

Dezyderaty Komisji Młodzieżowej są bardzo szlachetne, ALE w dużej mierze zależą od tego czy sami młodzi przyczynią się do zdobycia pierwszego z dwunastu zaleceń, t.j. informacji o strukturze organizacyjnej, pracy i działalności Polonii w świecie. Tutaj rola ZHP, dorosłych "wcześniej urodzonych", oraz zespołów wędrowniczych i KPHów, jest przeogromna. Mamy światową siatkę, mamy 75 lat światowego doświadczenia /fascynujące wpisy w Kalendarzu 1985/ i musimy teraz spełnić harcerską służbę, stale skautować, stale prowadzić wywiad terenowy i przedstawiać sobie nawzajem aktualny obraz Polonii w świecie.

Punkt 3 A/ i B/ - komórka młodzieżowa przy Radzie Koordynacyjnej, doroczny informator - nikt tego za nas nie zrobi. Sprawdźcie strony 50 - 64 w Kalendarzu 1985 nadesłajcie poprawki na 1986 - i spróbujmy czy na 1987 potrafimy wydać rzetelny informator?

Rada Koordynacyjna nie ma aparatu, ani budżetu, organizacje o zasięgu światowym, jak ZHP, oraz naczelne organizacje krajowe, do których należą Okręgi ZHP, muszą stale działać na rzecz światowości, a nie tylko mówić o jej potrzebie.

Wkład ZHP do Komisji Młodzieżowej, a więc do Zjazdu, był poważny. Szkoda, że program ogólny zaplanowany był nie realistycznie, referaty prezentacyjne, od 3ej do 6ej na plenum 9 maja, musiały być skrócone, a "Młodzież polska w krąju" przerzucony został na Komisję Młodzieżową, która została skrócona o 4 godziny. Nie można w ten sposób traktować poważnych prelegentów i stawiad przewodniczących komisji w sytuacji bez wyjścia ! To też przed III Zjazdem Polonii Świata, /który projektowany jest w Paryżu 1990 ???/ mamy szanse zrealizować swoje szlachetne dezyderaty, o ile się odrazu do tej pracy zabierzemy.

Ewa Gierat, "Domek"
Bethlehem, Conn 06751, USA.



UWAGA

ANGLIA

UWAGA

Od maja b.r. krąży po Anglii wystawa o BISKUPINIE wypożyczona z Narodowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Przez maj, czerwiec i lipiec wystawa ta była w Open Air Museum w Singleton, W.Sussex. Grupa instruktorek z Londynu była tam obejrzyć i wróciły zachwycone. Myślę, że w następnym Węzelsku co o tym napiszą. Dziś piszę o tym tylko dlatego, żeby podać gdzie jeszcze będzie ta wystawa pokazywana i żeby zachęcić i inne drużyny do jej obejrzenia.

- | | |
|--------------------------|--|
| 3 sierpień do 2 września | - Norton Priory Museum
Runcorn, Cheshire |
| 6 - 27 wrzesień | - Museum Of Archeology
The Old Pulling Mill
Durham |
| 1 - 27 październik | - Edinburg University
Library |
| 1 - 28 listopad | - University Museum of Archeology and
Anthropology
Downing Street, Cambridge |
| 1 grudzień do stycznia | - Nottingham University
Art Gallary.
Nottingham. |

Szczerze radzimy skorzystać z okazji i obejrzeć wystawę.

Supelki

Następna lista Supelków /w kolejności jak wpływają/.

A. Biesaga	- Ł. 1.-
G. Kliszewska	- \$ 10+1.50
M. Szymerska	- \$ 5.-
E. Andrzejowska	- Ł. 2.-
Z. Sciońska	- Ł. 1.50
I. Parys-Lewicka	- Ł. 1.-
A. Zbikowska	- Ł. 1.-
K. Zielkiewicz	- \$ 1.50
płm. Wika	- Ł.50.-
oraz	
W. Najszarek	- Ł. 5.-
dla uroczczenia pamięci pani E. Ułaszyn.	

DZIĘKUJEMY ZA JUŻ - PROSIMY O WIĘCEJ

WSZYSTKO NAM JEDNO...

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
gdy kulka przyleci od wroga,
ile nam ziemi odmierzą
gdzieś na rozstajnych drogach.

Wszystko nam jedno, żołnierzom,
rachunek nie musi być ścisły,
ile nam ziemi odmierzą
na wschód i na zachód od Wisły.

My sami — bo żołnierz uparty —
z bagnietem — a choćby i z nożem! —
dojdziemy do Wisły i Warty,
staniemy na Śląsku. nad morzem!

Rozmowa będzie króciutka
o Wilnie, Krzemieńcu i Lwowie.
Nie damy też Nowogródka.
Dlaczego? — niech Adam odpowie.

Nas biją — a my przeżyjemy,
ich siła — a my niepodlegli.
Idziemy, idziemy, idziemy,
żyjący, walczący, polegli!

Nie chcemy na Ural, Kołymę,
dosyć jeździliśmy w gości,
chcemy polską zaprosić zimę,
żeby polskie tuliła kości.

Kto nam wróg, temu ręka nasza
bagnietem serce przewierci.
Rozpacz nas nie przestrasza,
będziemy się bili do śmierci,
będziemy się bili po śmierci...

WŁADYSŁAW BRONIEWSKI

WARSZAWA
KOLUMNA
ZYGMUNTA
I ZAMEK
KROLEWSKI

